Dziś Dodatek sportowy — patrz str. 3-a

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 11. 9. 33.

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III | Kraków wtorek 12 września 1933 | Nr. 253


# Zwycięstwo por. Pronaszki

## w V Krajowym Konkursie Lotniczym

Wczoraj po południu nastąpiło zakończenie V Krajowych Zawodów Lotniczych.

Zwycięzcą został młody, a niezwykle zdolny lotnik, p. Pronaszko. Przyleciał on pierwszy nad lotnisko z Płocka na RWD 5.

Kolejno lądowali 2) p. Szarecki na RWD 8, 3) inż. Drzewiecki na RWD 7, 4) Halecki na RWD 5. 5) Wysiekierski.

**CO MÓWI ZWYCIĘZCA O SWYM LOCIE?**

P. por. Pronaszko, szczupły, miłej powierzchowności blondyn, młody, bo liczący zaledwie lat 31, a doświadczony pilot, gdyż z lotnictwem zapoznał się już dobrze od r. 1925, mówi naszemu sprawozdawcy z godną podkreślenia skromnością.

— To nie ja zwyciężyłem, a doskonała maszyna! W dalszej jednak rozmowie łatwo dochodzimy do przekonania, że w osobie p. Pronaszki triumfują nieprzeciętne zdolności pilota.

O locie swym mówi z radością.

— Najciężej było na trasie do Grodna. Jak długo latam tak mnie nie rzucało. Ciężki był też odcinek przelotu nad górami, mającemi do 1100 m. przy nadchodzącej burzy. Wreszcie bardzo źle było pod Łodzią. Trzy razy próbowałem podejść do lotniska i bez skutku. Dwa razy lądowałem na polu.

Poza tem wszędzie dopisała pogoda.

A jeszcze bardziej dopisało serdeczne przyjęcie, jakie spotykało nas na każdem lotnisku.

Nie przepracowałem się na trasie, bo miałem maszynę bardzo szybką. A wielką pomoc okazał mi mój pasażer, mechanik Hański, pomagając w odniesieniu zwycięstwa w locie na orjentację w Poznaniu.

Organizacja zawodów dzięki płk. Kwiecińskiemu, staraniom Aeroklubu i LOPP była doskonała, co ogromnie ułatwiało nam, zawodnikom zadanie!

Por. Pronaszkę porywają zaraz znajomi, a przedewszystkiem młodziutka żona (por. Pronaszko od lat 4 już jest żonaty, ale miłość ojcowską przelewa na razie na bratanicę, miłe maleństwo, które... trzymało się przez cały czas za paluszek na intencję powodzenia stryja).

Wieczorem w Min. Komunikacji nastąpiła ostatnia klasyfikacja lotników oraz wręczenie nagród.

# Samolot szkolny runął na ulicę

## Dwaj piloci ciężko ranni

W czasie lądowania p. Szarka nastąpił na oczach tłumów publiczności tragiczny wypadek. Oto krążący nad lotniskiem aparat szkolny z fotografem - lotnikiem, por. Chełmińskim nagle spadł z wysokości zaledwie 50 metrów na ulicę Rakowiecką.

Na miejsce wypadku podążyły natychmiast samochody i motocykle.

Aparat uległ strzaskaniu. Pilot Milczewski jest ciężko raniony. Jeszcze cięższe obrażenia odniósł por. Chełmiński. Ma on połamane nogi oraz zmasakrowaną w upadku twarz. Lekarz nie czyni nadziei uratowania mu życia.

# Włamywacze zrabowali kasę

## towarową na Dworcu Głównym w Warszawie

Przy ul. Towarowej 1, w budynku 1-piętrowym, murowanym, mieszczą się: ekspedycja pośpieszna i towarowa oraz kasa główna. W porze nocnej, na terenie kolejowym, pełnią służbę wartownicy, w kasie zaś, również wartownik.

Ostatnio pełnił tam służbę st. woźny, Jan Franciszek Karolak (Częstochowska 10), dozorujący miał do dyspozycji karabin, oraz rewolwer.

Wczoraj, o godz. 8-ej min. 30 rano, woźny ekspedycji towarowej Stefan Gajewski, otrzymawszy depeszę do kasy, zamierzał oddać ją Karolakowi. Gdy na kilkakrotne usilne dobijanie się, Karolak nie odpowiadał, wówczas Gajewski udał się do sąsiedniego biura, chcąc obudzić Karolaka telefonicznie.

I to nie odniosło skutku.

Gajewski zaczął dobijać się do okna. Ale i pukaniem nic nie wskórał. Gajewski teraz zaczął dobijać się do drzwi, i wówczas usłyszał jęki. Wobec tego zawiadomił o tem kasjera Zajączkowskiego, ten zaś policję I-go komis. kolejowego.

St. przod. Maćkiewicz i post. Ignaczak, posiłkując się drągami żelaznemi, wyważyli drzwi. Na podłodze znaleźli związanego Karolaka, nieprzytomnego. Miał on związane sznurami ręce i nogi, usta zaś zakneblowane. Wezwany lekarz Pogotowia który przewiózł Karolaka do szpitala Dz. Jezus.

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie urząd śledczy, komendę policji i wydział bezpieczeństwa komis. Rządu. W krótkim czasie na miejsce przyjechali przedstawiciele dyr. kolejowej, daktyloskop urzędu śledczego, naczelnik policji oraz kilkunastu wywiadowców.

Okazało się, że kasa pancerna została rozpruta „rakiem", zawartość jej zaś — zrabowana. Ilość gotówki, narazie nie jest ustalona. Krążą pogłoski że łupem kasiarzy stało się 25 do 30 tysięcy złotych. Kasiarze pozostawili na miejscu: bagnet oraz 2 czapki policyjne z numerami. Z powyższego wynika, że zbrodniarze chcąc ułatwić sobie dostęp na teren przestępstwa, ubrali się w czapki policyjne.

# Niema spokoju na wyspie Kubie

HAWANA. (P.A.T.). Sytuacja na Kubie jest w dalszym ciągu bardzo groźna.

Stany Zjednoczone pośpiesznie ściągają do Kuby flotę wojenną.

W obecnej chwili wpobliżu wybrzeży Kuby znajduje się 30 amerykańskich okrętów wojennych. Sztab floty wojennej Stanów Zjednoczonych wydał rozkaz krążownikowi „Mississipi" i kontrtorpedowcowi „Reuben" odpłynięcia niezwłocznie na wody Kuby. 8 kontrtorpedowców otrzymało rozkaz pogotowia i odpłynięcia do Kuby, jeżeli sytuacja pogorszy się dalej.

# Ćwiczenia artyleryjskie floty niemieckiej

BERLN (PAT). — Dn. 14 i 15 odbędą się na morzu Bałtyckiem ćwiczenia artyleryjskie niemieckiej marynarki wojennej pod kierownictwem szefa dowództwa floty. W dniach od 15 do 18 b. m. uczestniczące w tych ćwiczeniach jednostki morskie zawiną do portu w Pilawie dla uzupełnienia zapasu paliwa.

# W roczn.cę śmierci ś.p. Żwirki i ś.p. Wigury

Dziś minął rok od chwili tragicznej śmierci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.

Jeszcze tak świeżo mamy w pamięci tę tragedję, tak na zawsze wryły się nam w serce. Ich zasługi, a potem bohaterska śmierć, że nie trzeba odnawiać tych wspomnień. Pamiętamy i pamiętać będziemy zawsze!

Wówczas w ten dzień żałoby pisaliśmy:

Jak grom z jasnego nieba padła na całą Polskę wiadomość — por. Żwirko nie żyje, inż. Wigura nie żyje.

Przecież tylko kilka dni dzieli nas od tej radosnej chwili, gdy rozentuzjazmowane tłumy witały Zwycięzcę, gdy do stop jego sypano kwiecie i rzucano wyrazy hołdu. Był dumą i bohaterem Narodu.

Lecz zdobyta pełnią zasług sława nie pozwoliła mu spocząć na laurach. To sława lotnika, to wielkość lotnika i niema jej kresu, niema szczytu! Jeszcze nie nadążył nacieszyć się plonem swego zwycięstwa, jeszcze nie zabrał wszystkich należnych mu odznaczeń, gdy ruszył już dalej na nowe zwycięstwa i triumfy dla sławy Polski.

Nieubłagany los stanął bezlitośnie na drodze Zwycięzcy.

Zginął śmiercią Lotnika. W tych paru słowach mieści się wszystko. I krótki, jakże krótki, triumf zwycięzcy, i walka o dalsze wawrzyny i strzaskany samolot u zwłok Lotnika.

Nie porzucił Go w tej ostatniej podróży Towarzysz pracy, Towarzysz triumfu i Towarzysz ostatniego czynu. Zginęli razem, zginęli śmiercią lotnika.

Pamięć ich nie zaginie w Narodzie, będąc wiecznym wskaźnikiem dla tych co życie swe mniej cenią, niż wielkie imię Ojczyzny.

Cześć ich pamięci.

# Bagno owocowe

## Szerokich rzesz nie stać na kupno owoców—Stoją tema na przeszkodzie żądni nadmiernych zysków kupcy

Za szybami wystaw sklepowych piętrzą się żółtymi półksiężycami więzie bananów, lśnią ogrzane słońcem południa pomarańcze, przyciągają wzrok lepkie, brunatne piramidy daktyli czy fig.

Równie są drogie, jak i smaczne.

A podobnoć owoce te zabezcen dostać można w portach Południa, podobno w porcie Gdyńskim są jeszcze o jakieś 50% tańsze od ceny rynkowej, podobno zyski wielkich hurtowników sięgają zawrotnych sum...

Podobno.

A co mówią fakty?

Chlubą naszą jest port Gdyński i bezsprzeczną zasługa czynników rządowych.

I z powodu tej rozbudowy napłynęły do Gdyni jednostki bynajmniej nie mające chęci dopomożenia rządowi w jego zamierzeniach, a starające się za wszelką cenę zrobić jak najlepszy interes i zbić kabzę choćiaż by ze szkodą dla Skarbu Państwa.

Rozpoczęły się wszelkiego rodzaju machinacje, a to w zakresie budowy gmachów, komunikacji, towarzystw zagranicznych a wreszcie w dziedzinie handlu owocami południowemi. Rząd nie jest w stanie wniknąć w zawiłe arkana tej gałęzi handlu, a nadużycia ogarniają coraz większy zasiąg.

Wiadoma jest rzeczą, że na każdy transport owoców sprowadzonych trzeba mieć pozwolenie czyli tak zwany kontyngent.

Na terenie Gdyni działa cały szereg przedsiębiorstw owocowych na czele których stoi t. zw. „Polski Banan" którym kieruje niejaki Silberglait

Sylberglejt w rozmowie z kupcami tej branży zaznaczył, że żaden z nich nie otrzyma zadawalającego kontygentu, gdyż on jedynie ma niebywałe stosunki w M. P. i H. i

Wydaje się to nieprawdopodobnem, a jednak p. Sylberglajt połyka gros kontyngentu, pozostawiając konkurentom żałosne resztki.

Pikantnym faktem w tej sprawie jest działalność znanego ogólnie posła W., który świadomie popiera tę placówkę tak w M. P. i H., jak również na terenie Izby Przem.-Handl., gdzie z głosem jego liczy się p. prezes Klarner.

Doszło do tego iż kontyngenty sprzedawane były na mieście z wolnej ręki i szły w górę jak papiery giełdowe. Wiadoma jest rzecza, że tam, gdzie działa poseł W.. tam bezwzględnie musi być pewny i duży zysk.

Szkoda tylko, że w 50 proc. zarobki posła W. obciążają Skarb Państwa i dyskredytują przemysł polski zagranicą.

Do sprawy tej powrócimy, gdyż wymaga ona szczegółowego oświetlenia i oddania całokształtu pod sąd opinji publicznej.

Dziś jedynie chcieliśmy wskazać możliwość ukrócenia nadużyć na drodze legalnej.

Możliwość tą widzimy w stworzeniu aukcji owocowej (rodzaj giełdy), która da możność scentralizowania handlu w jednych rękach. Możliwości te okażą się w tym wypadku wskazane, jeśli nad aukcją czuwać będa ludzie bezwzględnie uczciwi, którzy działać będą lojalnie względem Państwa i społeczeństwa.

Uchyliliśmy zaledwie rąbek zasłony, kryjącej brudne tajemnice handlu owocami. Niezadługo uchylimy całą zasłonę.

Niechaj złocisty banan, pomarańcze i mandarynki dostępne będą dzieciom rzeszy pracującej!

### Niedziela sportowa

**POLSKA — JUGOSŁAWJA**

Na boisku Legji rozegrano wczoraj mecz Polska — Jugosławja, który przyniósł zwycięstwo naszej reprezentacji w stosunku 4:3; do przerwy 1:2.

**HECHT — TŁOCZYŃSKI**

W półfinałowem spotkaniu o międzynarodowe mistrz. tenisowe Tłoczyński przegrał do Hechta w pięciosetowym meczu.

**OLECKI PIERWSZY**

Na zakończenie biegu kolarskiego „Dokoła Polski" pierwszy przybył na metę na Dynasach — Olecki. Drugi — Lipiński.

# RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D.-c. muzyki z płyt. 10.00 Transmisja z Poznania Otwarcia Zjazdu Lekarzy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Komunikaty. 15.00 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 16.45 W rocznicę śmierci pór. Żwirki i inż. Wigury przemówienie przedstawiciela L. O. P. P. 17.00 Pogadanka z języku francuskim. 17.15 Recital fortepianowy Ireny Kosbowskiej. 17.50 Arje i pieśni w wyk. Łaskowskiego. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej. 19.10 Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem w dniu 11-go września 1683 r. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.10 Transm. z Morawskiej Ostrawy Uroczystej Akademii ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w 1-szą rocznicę ich zgonu. 21.20 Opera „Hrabina". W przerwach komunikaty.

## Pamiętajcie o bezrobotnych

### *Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma*

# Zródła tragedyj małżeńskich

Jeszcze jedna nasza „stała czytelniczka" (tak się podpisała) pragnie zabrać głos w sprawie „Strapionego", zdradzonego i opuszczonego przez żonę i dziecko. Pisze:

*„Zainteresowałyby mnie żale „Strapionego", ponieważ i w mojem sąsiedztwie mieszkało małżeństwo, których tragedja podobna jest do tragedji „Strapionego". Pragnę więc i ja przyjść mu z pomocą i ulżyć cierpieniom. Pomimo, że sama jestem szczęśliwą mężatką i matką dwojga dzieci, jednak mogę w sprawie „Strapionego" niejedno powiedzieć.*

*Najpierw zadam „Strapionemu" pytanie: co ma znaczyć zdanie „zadała się z koleżankami i zaczęła zdradzać"? Czy przypadkiem owe koleżanki nie były raczej przyjaciółkami „Strapionego", a nie jego żony? A może to „Strapiony" był przyczyną zdrady z owemi koleżankami, zmuszając żonę do ucieczki?*

*A teraz chcę przytoczyć tę tragedję małżeńską, której przyczyną był mąż, a nie żona. Będąc młodą panienką, wyszła za mąż wbrew woli rodziców. Rodzice, widząc, że go kocha prawdziwie, wkońcu pogodzili się i przyjęli go jako syna. Ona zaś nauczyła go fachu. Pracowali wspólnie, lecz szczęście ich trwało krótko, ponieważ mąż szukał rozrywek poza domem, a na zwracane uwagi żony i prośby — katował ją w sposób wyfinowany.*

*Byłam świadkiem, jak wrócił w nocy pijany i zamiast upokorzyć się przed żoną, zarzucił jej zdradę, znęcał się na dnią i zmuszał do opuszczenia domu, gdyż groził jej śmiercią. Był czas, że matka żony prosiła go i namawiała do zgody i wspólnego życia, lecz tak je skatował, że pogotowie musiało zabrać do szpitala.*

*Tragedja „Strapionego" jest o tyle trudna do rozpatrzenia, że niewiadomo, czy on nie jest takim samym podlecem, jak tamten. Trudno sądzić tak jedną, jak i drugą stronę, można tylko udzielić „Strapionemu" jednej rady: pozostawić żonę w spokoju i lepiej zająć się kobietą, która Pana kocha i z którą Pan sądzi, że mógłby być szczęśliwy. Bo i pocóż się znowu schodzić, aby się ponownie rozejść? Lepiej dać się ranie zabliźnić, od dziecka zaś wara — należy do matki.*

*Co z Pana za mężczyzna, jeżeli żona w tak krótkim czasie sześć razy odchodziła od Pana. Mojem zdaniem, musiała być dobrą żoną i matką, skoro zabrała ze sobą małą córeczkę. Dziecko napewno nie odczuwa braku ojca, bo może ma w matce ideal na opiekunkę.*

*Teraz zaś zwracam się do „Weterana". Szanowny „Weteranie marcowy", mojem zdaniem żona nie czeka na królewicza z bajki, tylko poświęcała się, poświęca i żyć pragnie może wyłącznie dla dziecka. Pańska sprawa zaś mogła być zupełnie inna.*

*Na zakończenie tylko parę słów p. Jance z łódzkich Bałut: „Nie wyobrażam sobie, żeby tak młoda osóbka mogła dawać wskazówki żonatemu mężczyźnie, sądząc zaś z jej listu, że przechodziła różne koleje życia".*

# Skutki randki na poczcie

W dniu wczorajszym Zenobjusz Derda (Fortowa 3) zeznawał przed obliczem sądu grodzkiego, jako poszkodowany i jako świadek w sprawie niejakiej Melanji C., oskarżonej o pospolitą kradzież kieszonkową.

Protokół policyjny zarzucał wyżej wymienionej, że w gmachu poczty głównej, na pl. Napoleona, wyciągnęła poszkodowanemu portfel z gotówką.

Najpierw zeznaje pan Derda.

— Mam z przodu ogon olbrzymi, proszę wysokiego sądu — mówi — ale ztyłu też sporo osób za mną czeka, no niby przed okienkiem na poczcie, żeby forse wysłać.

Więc ja sobie stoję, stoję, stoję, a tu naraz staje jakaś pani koło mnie, taka niczego sobie.

„Phi", myślę sobie „sympatyczna kobieta może sobie stanąć koło ogonka, wielka rzecz. A może ona leci na mnie.

W samej rzeczy zaczęła się ona do mnie przyciskać, tak pomalutku. Co ja stanę tyłem to ona bokiem, co ja bokiem, to ona przodem, co ja przodem, to ona drugim bokiem.

Już, już miałem do niej przemówić, a ona jakoś zakręciła się i znikła mi z oczu.

Tymczasem ogonka na przodzie już nie było. Stanąłem przed okienkiem, łapię się za portfel, a tu go niema. Więc ja w krzyk. Policja przyprowadziła tę panią i spisaliśmy protokół.

— Czy oskarżona przyznaje się do winy?

— Ależ proszę sądu to jest jakaś omyłka.

— Czy poszkodowany poznaje w oskarżonej kobietę, która się dać przyciskała. Proszę spojrzeć na twarz, zobaczyć kolor włosów.

— Proszę wysokiego sądu, pluję na twarz, włosy mam gdzieś, u mnie grunt to serce!! Ta pani jest daleko ładniejsza od tamtej, co się do mnie przystawiała.

— Więc to nie jest ta pani!

Wobec takiego obrotu sprawy, sąd przerzuciwszy kilka kartek kodeksu karnego, kładzie na głowę biret.

Sędzia odczytuje wyrok oczywiście uniewinniający.

Twarz panny Meli rozjaśnia piękny uśmiech.

— Nie mówiłem, że na mnie kobiety lecą na każdym kroku — mruczy poszkodowany. — Nawet sprawa w sądzie też się bez ładnej spódniczki nie obejdzie.

(Jotka)

## Wesoły Kącik

### BANDYCI

— Dowidzenia, dowidzenia! A wracaj zdrów i cały.

— Serwus, serwus, seeeer!...

Pociąg szybko ruszył z miejsca. Usiadłem wygodnie w przedziale drugiej klasy, pociągu kurjerskiego, jadąc do rodzinnego swego miasta Piotrkowa.

Ściemniało się.

Oprócz mnie w przedziale siedział jakiś jegomość przyzwoicie ubrany i przyglądał mi się badawczo.

Jednostajny stuk kół wagonów o szyny usposabiał mię raczej do snu, niźli do rozmowy.

Nieznany mi jednak jegomość zdradzał w najwyższym stopniu zainteresowanie mną.

— Czy daleko pan jedzie? — zapytał w pewnej chwili.

Wymieniłem cel mej podróży.

— O ja, jadę znacznie dalej... Ale pozwoli pan, że się przedstawię: Miłosz Gotówkowski

Teraz rozmowa potoczyła się już gładko.

Pan Miłosz Gotówkowski wypytywał mię o wszystko tak, jak przeciętnego obywatela urząd skarbowy, interesowały go najmniejsze szczegóły z mego życia.

Co chwila padały pytania:

— A ile pan sobie wiosenek liczy? A czy pan ma dzieci? A jak się miewa szanowna teściowa? A jakie pan nosi skarpetki?

— Cóż u licha! — pomyślałem — albo to sedzia śledczy.

— A dużo pan ma przy sobie monety? — zapytał wreszcie.

— Coś około dwustu złotych.

— A w której kieszonce pan zwykł nasić gotówkę.

— W spodniach, w tylniej kieszeni w portfelu.

Nareszcie pytania ustały. Pan Gotówkowski wsunął się w kącik siedzenia i zdawał się być bardzo z siebie zadowolony. Przymknął oczy, uśmiechając się nieznacznie. Wtem... Drzwi przedziału otworzyły się prawie bezszelestnie i dwóch tęgich drabów po chwili stanęło koło nas z wymierzonemi browningami.

— Proszę się nie ruszać — rzekł jeden z nich — bo poczęstujemy ołowiem. Prosimy grzecznie o posiadaną gotówkę.

— Ja oprócz biletu nie mam przy sobie ani grosza — odezwał się pan Miłosz — ale mój towarzysz podróży ma trochę gotówki w portfelu, w tylnej kieszeni od spodni. Panowie będą łaskawi nie krępować się, proszę barbzo brać gotówkę.

Byłem oszołomiony.

Tymczasem jeden z opryszków wyjął mi portfel, zabrał mi gotówkę i po chwili po złoczyńcach nie było już śladu.

— Jak pan śmiał!—krzyknąłem, zerwawszy się oburzony.

— Powoli panie kochany. Zaraz dojdziemy do porozumienia!

To mówiąc pan Miłosz Gotówkowski sięgnął do kieszeni i wyjąwszy dwieście złotych, wręczył mi je.

— A to co znowu? — spytałem zdziwiony.

— No nie zwracam panu pańskie pieniądze. A teraz proszę mnie zrozumieć kochany panie. Sprzedałem właśnie jedną kamieniczkę w stolicy i mam przy sobie osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych, gdyby mi je zabrali, byłbym nędzarzem. A tak? Chyba pan rozumie — i pan Miłosz uścisnął mi dłoń serdecznie.

Zastenca

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Znamienne uwagi trenera

*(m.) Trener łódzkiego OZPN, czech Rudolf Krzenck, w wywiadzie udzielonym jednemu z pism sportowych, wypowiedział szereg uwag, które choć w pewnej mierze dyskredytują piłkarzy w opinji publicznej — tem nie mniej są słuszne.*

*Zdaniem trenera Krzenka piłkarze (starsi!) ignorują treningi, lekceważąco odnoszą się do trenera, entuzjazmują się własnemi... umiejętnościami, nie dopuszczają młodszych kolegów do rywalizacji — jednem słowem czynią wszystko, by doprowadzić krętą drogą do katastrofy.*

*Uwagi trenera są niestety słuszne. Aczkolwiek odnoszą się one wyłącznie do okręgu łódzkiego, można je śmiało przetranzlokować niemal na wszystkie ośrodki piłkarskie w Polsce.*

*Dziwne to i niezrozumiałe, że nasi piłkarze, mam na uwadze tych, którzy już przeszli przez piekło niejednych mistrzostw, nie zdają sobie znaczenia z wartości regularnego treningu. Można być zadufanym w swe umiejętności w swój talent i t. d. — ale jak słusznie twierdzą fachowcy angielscy „kardynalną zasadą każdego piłkarza winien być solidny trening".*

*I jeżeli tego nie zrozumieją nasi piłkarze, dalszy, katastrofalny upadek piłkarstwa w Polsce — jest nieunikniony.*

*Sezon coprawda kończy się, ale jeszcze jest czas zmienić system i przystąpić do celowej pracy, dewizą której winno być dobra piłkarstwa polskiego.*

## Wyniki wczorajszych imprez

### ĆWIERĆ I PÓŁFINAŁY W TENIS. MISTRZOSTWACH POLSKI

Wczoraj rozegrano parę gier ćwierć i półfinałowych o międzynarodowe mistrzostwa Polski.

Wyniki półfinałowe:

Gra pojedyncza pań: Merchałtowa (Cz.) — Dubieńska 6:1, 7:5.

Gra podwójna pań: Jędrzejowska — Dubieńska pokonały parę Lilpopówna — Pozowska 6:0, 6:1.

Gra podwójna panów: para austrjacka Matejka — Metaxa pokonała parę czeską Hecht — Maleczek 6:3, 6:4, 6:2.

Para angielsko - austrjacka Hughes — Bawarowsky pokonała parę polską Jerzy Stolarow — Tłoczynski 6:4, 6:4, 7:5.

### WASILEWSKI ZWYCIĘZCĄ ÓSMEGO ETAPU

Wczoraj rozegrany został przedostatni etap w biegu kolarskim dokoła Polski na trasie Brześć nad Bugiem — Lublin, dystans 150 klm.

Pierwszy wpadł na metę Wasilewski w czasie 6 g. 24 min. 40 sek. przed Moczulskim.

Dalsze miejsca zajęli:

3) Konopczyński, 4) Pietraszewski, 5) Olecki, 6) Chwedoruk, 7) Lipiński, 8) Kapiak, 9) Duda, 10) Specjał, 11) Kuszewski, 12) Korwin-Piotrowski, 13) Zacharko, 14) Zawadzki, 15) Nadulski.

## Półfinałowe rozgrywki o wejście do Ligi

W następną niedzielę, 17 bm., rozpoczną się rozgrywki piłkarskie o wejście do ligi, pomiędzy czterema drużynami, które zakwalifikowały się do półfinałów.

W dniu 17 bm. odbędą się spotkania:

W Lipinach: Naprzód — WKS Wilno. W Przemyślu: Polonja miejscowa — Polonja warszawska.

W dniu 24 b. m. odbędą się pozostałe dwa mecze półfinałowe: w Warszawie: Polonja warszawska — Polonja przemyska. W Wilnie: WKS Wilno — Naprzód Lipiny.

## Cracovia gra z Rapidem w Wiedniu

W środę, 13 b. m., piłkarze Cracovii rozegrą w Wiedniu mecz z miejscowym Rapidem.

Tego samego dnia w Katowicach walczą piłkarze Śląska z reprezentacją Budapesztu.

## Francuzi kupują graczy

O tem, że francuzi polują na najlepszych graczy europejskich przekonał się aż nadto boleśnie Wiedeń, skąd wyemigrowało kilku czołowych piłkarzy z Hidenem na czele. Obecnie Francuzi zwrócili uwagę na Londyn i oto jak donoszą najlepszy gracz Anglji Jackson ma wyemigrować do Paryża.

## Sharkey musi wygrać

Ze zdumienia przecieramy oczy: jak to, Sharkey, który w kompromitujący sposób przegrał z Carnerą, znów na froncie? Tak jest. Opinia publiczna w Ameryce czuje się dotknięta, że tronem bokserskim zawładnął europejczyk i dlatego domaga się od zdegradowanego faworyta, Sharkeya, by stanął do boju.

Jak się dowiadujemy Sharkey rozpoczął już treningi i jeszcze w tym miesiącu rozegra dwie walki: z Levińskym i Loughranem, a jeśli wygra (a wygrać podobno — musi!) spotka się następnie z Schmelingiem, a w końcu z olbrzymem Carnerą.

## Cochet kręci...

Narazie nie chodzi o kręcenie... filmu, ale swoich zwolenników. Znakomity tenisista, po ostatnich porażkach, postanowił wstąpić do obozu zawodowców. Zapytany w tej sprawie, odrzekł, że narazie pozostaje wśród amatorów, ale pocichu pertraktuje z zawodowcami.

## Miłość do murzynów

Trudno inaczej nazwać akcję angielskiego klubu Liverpool, który ściąga graczy wyłącznie z Poł. Afryki. W szeregach Liverpoolu gra już obecnie 6-ciu Murzynów.

## Czy koniec sławy Nurmiego?

Paavo Nurmi niezapomniany „król bieżni", choć w dalszym ciągu jest honorowany w swej ojczyźnie, stracił dawną popularność. Okazuje się, że niewiasty, choć podziwiają Nurmiego nie znoszą jego pychy, pogardy jego żony dla innych kobiet i niezrozumiałej nietolerancyjności. Nurmi zdaniem informatora — wkońcu zupełnie straci popularność.

# SHAŃBIONA

10) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki**

— Owszem. Czuję się ostatnio bardzo niedobrze. Ale zdaje się, że to chłody jesienne tak na mnie wpływają. Przyjdą mrozy, to minie.

— No... to dobrze — uspokoił się Piotr — nie będę ci dłużej przeszkadzał. Załatw obiad, a po obiedzie pomówimy o ślubie.

Słysząc te słowa, Lusia zadrżała od stóp do głów, ale Moreń tego nie dostrzegł.

Tymczasem przed Opatowice zajechała bryczuszka Leona Morenia. Po drodze Leon spotkał parobka Pawła, którego niegdyś wyrzucił. Paweł szedł zamyślony i nie zszedł z drogi Leonowi, za co dostał batem. Paweł i tak wściekły na Moreniów, syknął:

— Zapłacisz mi zato.

Leon nie przejmował się tą groźbą. Gdy wszedł do dworku opatowickiego i przywitał się ze wszystkimi, Piotr mówił dalej o Kotwiczu, o którym właśnie była mowa:

— To hulaka i ladaco. Ale tacy mają najwięcej szczęścia u kobiet. Dobrze wypchana kabza, zwłaszcza, gdy jeszcze z herbem hrabiowskim wystarczy, aby wszystkie kobiety takim bubkom rzucały się na szyję. Podobno teraz ma się żenić.

— Tak mówił mi o tem ksiądz proboszcz — dorzucił Leon.

— Jakoby z hrabianką Mohucką?

— A tak. Idzie złoto do złota. Wspaniała partja.

— A ja ją bardzo żałuję — rzekł Piotr. — Zasługiwała na kogoś lepszego.

— Ech, co to nas może obchodzić? Niech się pobiera mitra z mitrą. Kruk krukowi oka nie wykole.

Lusia słuchała tego wszystkiego z pozorną obojętnością. Czemuż więc każde słowo sprawiało jej taki niewypowiedziany ból?

Pod pozorem, że ma coś załatwić w kuchni, chodziła do przyległego pokoju, aby otrzeć łzy i zwilżyć oczy zimną wodą, żeby nie były takie czerwone.

Pod koniec obiadu Piotr mrugnął na Leona, a ten odchrząknął i widać było, że chce powiedzieć coś poważnego. Wszyscy natężyli słuch, spoglądając na Lusię, która nagle sposowiała, jak rak...

Leon rzekł wreszcie:

— Gdy się już tak zebraliśmy wszyscy pespołu, możebyśmy pomówili poważnie...

Jeszcze raz odchrząknął, poczem zapytał:

— Małżeństwo Lusi z Piotrem jest już chyba rzeczą postanowioną?

Jusiewicz milcząco skinął głową. Leon pytał dalej:

— Trudności z posagiem chyba nie będzie, bo go Piotr nie żąda. Lusia już jest w wieku, można powiedzieć, „poborowym", więc nie widzę powodu odwlekania ślubu.

— Szkoda czasu — wtrącił żartobliwie Ryszard.

Jusiewicz kazał przynieść z piwnicy omszałą butlę starego węgrzyna. Trącono się kieliszkami.

— No cóż, zgoda? — zapytał Leon.

— Zgoda, zgoda — odparli jednogłośnie chórem wszyscy panowie, trącając się napełnionemi nanowo kieliszkami.

Tylko Lusia milczała.

Siedzący obok niej Leon, zapytał:

— A ty czegoś taka osowiała? Milczysz, jakby nie o tobie była mowa. Cóż ty?...

— Ja...? — wybełkotała.

— No chyba. Przecież to musisz rozumieć, że bez ciebie twojego ślubu nie będzie... He, he, he — zaśmiał się, podochocony trzecim już kieliszkiem mocnego wiekowego trunku.

Wnet wszakże przestał się śmiać, gdy ujrzał, jak śmiertelna bladość pokryła nagle oblicze Lusi. Zapytał:

— Czyżbyś zmieniła zamiar?

— Nie...

— Więc co?

Ścisnęła oburącz piersi, jakby chciała zagłuszyć wyrywający się z nich jęk bólu i szepnęła grobowym głosem:

— Tylko że... że... od pewnego czasu... źle się czuję... i pragnęłabym.. żeby można było ślub... trochę odłożyć... na jakiś czas... na parę miesięcy... może nawet na rok... gdyby to się dało..

Piotr wpił w nią wzrok straszliwie. Ujrzał, że opadła na poręcz krzesła, tracąc przytomność. Ledwo zdążył podbiec, gdy padła mu w ramiona... zemdlona...

— — — — — — — — — — —

Zoddali dochodziły echa wspaniałego polowania, gdy Piotr z bólem w sercu, targanem tysiącami przeczuć, krzątał się koło zemdlonej narzeczonej.

Cóż mogło się z nią dziać?

Skąd ta zmiana, to bolesne zakłopotanie?

Lusia mówiła, że nic się nie stało, ale to nieprawda. Kłamała. Bo czemużby odwlekała ślub?

Musiała w tem być jakaś nieprzenikniona tajemnica.

Miał pewne podejrzenie. Przypominał sobie scenę z listem i nagły rumieniec na twarzy Lusi. Daremnie silił się na odtrącenie od siebie tej myśli.

Wzdrygał się na samą myśl, aby Lusia mogła mieć jakiś grzeszny flirt. Znał ją przecież od dzieciństwa. Kochał ją, więc jej wierzył.

Małoż to mu, zresztą, dawała dowodów miłości? Czyż nie odtrąciła dla niego miljardera Dereńskiego?

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie zakłopotanie i dręczące milczenie zapanowało w jadalni opatowickiej po nagłem oświadczeniu Lusi.

Ojciec Lusi chciał zgromić córkę, ale brat go powstrzymał, mówiąc:

— Daj jej spokój. Nie dręcz jej. Ostatecznie nie twój ślub ma być, lecz jej. Wolno jej chyba też mieć swoje zdanie.

Moreniowie wyszli. Piotr nie wytrzymał wszakże i po chwili wrócił. Ujrzał Lusię samą, siedzącą w fotelu, wpatrzoną bezmyślnie w dal...

Była taka zamyślona, że nie słyszała nawet, jak wszedł. Dopiero gdy położył jej dłonie na ramionach, ocknęła się. Spojrzała na niego z lękiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Zaniósł mnie na rękach na drugie piętro. Kiedy postawił mnie na podłodze, pocałował mnie jeszcze raz i poszedł.

Zmęczona jestem strasznie. Już tak było ze mną na dole, aż bałam się, że razem zaśniemy i zastanie nas tak kto.

Co teraz będzie?

Czy tak, jak z Józką Sakowską, jak... z panienką?

**22 grudnia.**

Dziwno mi było wczoraj zejść do Jerzego. Już nawet myślałam, żeby nie schodzić, ale nie mogłam. Same nogi mnie prowadziły. Myślałam, że po tem, co było wczoraj, nie spojrzę mu w oczy, a może i on nie zechce patrzeć na mnie?

A on zaraz za progiem złapał mnie i powiedział:

— Teraz już musisz być moją żoną!

Dlaczego Jerzy mówi o małżeństwie? Przecież nie żartuje chyba ze mnie? Ja miałabym zostać żoną pana Jerzego Skomorowskiego? Antonina Skomorowska — ja? Jaśnie państwo chybaby mnie zamordowali! Teraz, kiedy z panienką już wszystko dobrze, pewnie będzie taka sama, jak wpierw i pewnie miałaby też do mnie pretensje, że to ja zbałamuciłam pana Jerzego! Nie, nie chcę!

Teraz Jerzy mnie kocha. Ale wiadomo, jak mężczyźni kochają. Przestałam przecież być panną... W głowie to wszystko nie chce się pomieścić. Ale to wszystko prawda...

Może nie powinnam była przychodzić w szlafroczku?

Ale ja przecież chciałam tylko zobaczyć, czy Jerzy śpi. Weszłam do bibljoteki sama nie wiem, jak i kiedy.

**30 grudnia.**

Nie pisałam parę dni, bo nawet nie było kiedy. Panienka namówiła pana, żeby wyjechali do Zakopanego. Było szykowania do drogi i zamętu dość.

Co wieczór jestem z Jerzym. Co noc rozstać się z nim nie mogę.

Wczoraj o mało się nie wydało, że mnie niema w służbowym. Przyszła do mnie Antoniowa, bo jej czegoś było niedobrze. A mnie nie było. Rano mnie się pytała, co się ze mną w nocy działo. Nie wiedziałam, jak się wykręcić, ale sama mi pomogła.

— Już myślałam, żeś poszła do Michała i złość mnie na ciebie wzięła, ale zobaczyłam światło w ubikacji. poszłam spać. Lepiej mi się zrobiło. Widocznie za gorąco u mnie i jak mnie owiało świeże powietrze na korytarzu, to mi przeszło.

Aż odetchnęłam. Bo cobym powiedziała? Musiałabym powiedzieć, że byłam u Michała? Tfy!

**2 stycznia 1927 roku.**

Nie ukryło się! Antoniowa miała widocznie podejrzenie, że coś nie jest w porządku. Znów przyszła i mnie nie zastała.

— Powiedz, dokąd ty chodzisz? U Michała ciebie nie było, bo poszedł na całą noc i dopiero rano wrócił! Przecież nie poszłaś do Józefa, bo za stary, nie poszłaś też do dozorcy, albo do ogrodnika w koszuli i w szlafroku od panienki! Słuchaj Tola! Bądź ty ostrożna! Czy czasem panicza ci się nie zachciało?

— Ale co też Antoniowa opowiada? Ja i panicz? Nie chciałby na mnie nawet spojrzeć!

Ale widać źle kłamałam.

— Nie kłam, Tola. Ja wiem wszystko! Wiem, że co noc chodzisz do panicza. Rób, co chcesz, to nie moja rzecz. Ale mówię ci, że to źle się skończy. Będzie tej miłości miesiąc, dwa i będziesz musiała odejść. Przecież się z tobą nie ożeni! Myślałam, że jesteś mądrzejsza od Jadźki, ale ty, widzę, jeszcze głupsza od niej. Tamta przynajmniej wzdycha tylko do fotografji, a fotografja nie zrobi jej krzywdy! A z tobą się to już stało.

Co miałam powiedzieć?

— Lubię cię, bo jesteś porządna dziewczyna — mówiła dalej Antoniowa — nie żaden łafer, nie flejtuch, nie pyskacz. I dlatego cię ostrzegam. Wiem, że jesteś uczciwa, a że jesteś z moich stron, więc cię uważam, jak córkę.

Ucałowałam się z Antoniową, spłakałam się i opowiedziałam jej, że pana Jerzego kocham, że żyć bez niego nie mogę. Że wszystko mi jedno, co będzie potem.

— Niech mnie już zwymyślają, niech mi dadzą najcięższą robotę, bylem choć patrzeć na niego mogła!

— Ale! Najcięższą robotę ci dadzą! Jak się jaśnie pani dowie, to ci wymówi, każe się wynosić i już.

— Nie odejdę. Pan Jerzy nie pozwoli!

— Matki musi posłuchać i ojca. To nie jest prosty człowiek, który robi to, co mu się podoba! Jakby się uparł, toby rodzina go znać nie chciała!

— On chce się ze mną ożenić!...

— Co ty wygadujesz, dziewczyno? Jeśli nawet tak mówi, to tylko dlatego, że jest odurzony tobą. Ale to mu przecież minie! I wtedy będzie żałował, że się z tobą związał, że rodzinę stracił! Przecież pan wydziedziczyłby go z majątku! Zastanów się i opamiętaj, póki czas! No weźmy się teraz do roboty!

A tu naraz wyskakuje Jadźka z za drzwi.

— To już go skokietowałaś, ty przybłędo?!

— Czego się drzesz, Jadźka? — zawołała Antoniowa i stanęła w mojej obronie. Ale nie nawiele to się zdało.

Jadźka się awanturowała dalej. Zaczęła mi wymawiać, że Michała jej odbiłam (pierwsze słyszę!), bo gdyby nie, toby się z nią ożenił, a potem oświadczał się mnie i teraz wcale z nią rozmawiać nie chce. A potem, wykrzykiwała, że gdybym nie ja, toby pan Jerzy wziął ją na utrzymanie, kupiłby jej mieszkanie!

Aż się Antoniowa przeżegnała, a ja nie odezwałam się ani słowa, bo aż mnie zatknęło ze zdziwienia.

Naostatku zaczęła mnie wyzywać od najgorszych, że umyślnie w kusych sukienkach chodzę, żeby pana Jerzego zbałamucić, choć wie dobrze, że mam tylko dwie sukienki i obie są już teraz na mnie za krótkie.

Zniecierpliwiła wreszcie Antoniową i powiedziała Antoniowa jej parę słów do słuchu.

— Sama jesteś lafirynda i myślisz, że taka każda! Bo to nie wiem, że tu sobie kuzynka sprowadzałaś? Ładny kuzynek! Co nad ranem przez okno wychodził! A jak było na wsi? Wstydziłabyś się porządnej dziewczynie wymawiać, kiedy sama co noc w stodole po sianie coraz to z innym się przewracałaś! Cicho bądź i nie wrzeszcz, bo ci tu wszystko wygarnę! Aż ci w pięty pójdzie! Milczałam, bo mi nic do tego, ale kiedy tak gadasz, to masz!

Trochę się zmitygowała, ale widziałam, że jest na mnie zła.

Co też ona sobie obmyśliła, że Jerzy się w niej zakocha? Jadźka jest ładna, ale pan Jerzy nawet nigdy nie patrzał na nią!

Stała z taką kwaśną miną jak ocet, kiedy jej tak Antoniowa przygadała.

I wkońcu Antoniowa jej powiedziała:

— A spróbuj ty pani co powiedzieć, to ja też mam coś do opowiedzenia!

Dalszy ciąg nastąpi.

**Wrzesień**

**11**

*PONIEDZIAŁEK*

*św. Jacka*

Wsch. sł. g 5.01 — Za h. sł. g. 18.04

# Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1. Apteka pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18 Apteka pod Temidą Długa 66. Apteka pod Barankiem Mikołajska 4. Apteka Niebieska Starowiślna.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

# Ze sportu

## Co jest z odznaką pływacką w Krakowie

**(W. K.) Fakt, iż obok Państwowej Odznaki Sportowej i odznak lekkoatletycznej, narciarskiej, strzeleckiej i łuczniczej, odznaka pływacka, która w bieżącym roku została zatwierdzona wogóle w Krakowie nie jest widzana.**

**Odznaka ta powinna była być powitana okrzykami, nie tylko przez samych pływaków ale i sfery sportowe. Tego jednak w Krakowie nie było.**

**Starożytni Grecy gdy chcieli kogoś przedstawić jako kompletnego nieuka i niedorajdę mawiali „ ani czytać ani pływać nie umie"! Dziś pod tym względem nic się nie zmieniło. Analfabeta jest nadal przedmiotem pogardliwości, nieumiejący pływać uważany jest poniekąd za niedorajdę jak to mówili starożytni Grecy.**

**Niestety. — Pływać choćby tylko utrzymać się na powierzchni wody umie wprost znikoma odsetek obywateli. Ale czy nie leży poprostu w interesie państwowym, interesie obrony kraju, jego ekspansji zdrowotności rasy, poziomu higjenicznego a nawet rozszerzenia widnokręgu życiowego poszczególnych obywateli. Odznaka pływacka może się walnie przyczynić do powodzenia tego rodzaju akcji Dlatego też odpowiednie czynniki powinne nałożyć najsilniejszy nacisk by jaknajszersza masa obywateli umiała pływać i zdobyć odznakę pływacką.**

**Tak samo jak dziś zaczynają krzywo patrzeć na człowieka, nie noszącego w klapie „POS" tem więcej będą patrzeć na tego, który niezdobędzie odznaki pływackiej. Mamy nadzieję, że Związek, Kluby pływackie oraz Ośrodek W. F. na naszem terenie zajmą się organizacją zdobywania odznaki pływackiej która do dzisiejszego dnia jest w zapomnieniu.**

### Makkabi—Podgórze 3:1

Zawody towarzyskie. Zasłużone zwycięstwo Makkabi. Obie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. Bramki dla Makkabi wszystkie zdobył Herman. Dla Podgórza Ściborowski. Sędziował dobrze p. Weintraub.

### Polska gra o puhar Europy wschodniej

*(W. K.)* Polski Związek Piłki Nożnej postanowił wziąć udział w rozgrywkach międzynarodowych o puhar Europy wschodniej, o który ubiegają się Jugosławia, Węgry, Rumunja i Bułgarja. W turnieju tym każde państwo reprezentowane jest przez dwie najlepsze drużyny. Polskę reprezentować będzie mistrz i wicemistrz Ligi.

### Wyniki zawodów piłkarskich

Budapeszt—Kraków 2:0
Polska—Jugosławia 4:3

**Klasa B**

Orlęta—Hakoah 1:1
Patria—Nadwiślan 1:3
Z. F. G.—Czarni 2:0

**Klasa C**

Legjon—Maraton 2:4

**Nagroda K. O. Z. P. N.**

Makkabi III.—Podgórze III. 2:2
Makkabi II. Zwierzyniecki 5:3
Olsza II.—Grzegórzecki II. 0:2
Legja II.—Cracovia II, 2:2
Korona II—Podgórze II. 0:3
Garbarnia II.—Unja II. 5:0
Polonia II.—Czarni II. 0:1
Sparta II.—Wawel III. 4:0
Nadwiślan II.—Kabel II. 0:8
Wisła II.—Wawel II. 2:0

# KRONIKA KRAKOWA

## Pijany rzeźnik targnął się na posterunkowego

26-letni rzeźnik krakowski Józef Bill, zam. przy ul. Bosackiej 9, upiwszy się wczoraj do nieprzytomności zaczął się awanturować i na ul. Andrzeja Potockiego zaczepiać przechodzące kobiety.

Na krzyk jednej z kobiet nadbiegł posterunkowy.

Bill rzucił się na owego posterunkowego i począł się z nim szamotać. Wobec takiego obrotu rzeczy posterunkowy gwizdkiem zawezwał pomocy. To też za chwilę zjawił się drugi posterunkowy. Wzięto Billa pod boki i poprowadzono w kierunku I komisarjatu.

Pod gimnazjum SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej, Bill powiedział Nie! Nie pójdę dalej! Nie pomogli obaj posterunkowi pijak zwalił się na ziemię, zapierał nogami i nie można go było ruszyć. Wobec tego musiano zażądać pomocy w ilości aż 6 posterunkowych, którzy za chwilę nadbiegli z pobliskiego komisarjatu i dopiero razem w ósemkę z trudem poniesiono pijanicę na komisarjat.

Tam dopiero Bill się uspokoił a posterunkowi obmywali sobie ręce zdrapane w czasie szamotania z pijanicą. Teraz czeka Billa oskarżenie o czynne targnięcie się na posterunkowych, za co surowa grozi kara.

Zatrzymanego Billa odstawiono do aresztów policyjnych.

## Napad rabunkowy obok Gł. Poczty w Krakowie

Do przechodzącego plantami obok głównej poczty w Krakowie Chrzanowskiego Leona zam. w Kalwarji Nr. 465 przystąpił Mieczysław Siemiński, lat 40, zam. przy ul. Tad. Kościuszki 14, który przemocą wyrwał Chrzanowskiemu z kieszeni zegarek męski wart. 40 zł. i począł uciekać.

Siemiński został natychmiast zatrzymany przez posterunkowego P. P. Zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

## Krwawa bójka na ulicy Długiej

Przy ul. Długiej w Krakowie powstała wczoraj bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy Nowakowskim Michałem, lat 26, zam. w Prądniku Białym, a Eugenjuszem Karolczakiem, murarzem, lat 29. zam. również w Prądniku Białym. W trakcie bójki Karolczak został ugodzony dwukrotnie nożem w rękę, a ponadto tępem narzędziom.

Wezwany lekarz pogotowia nieprzytomnego Karolczaka przewiózł na stację pogotowia, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy odszedł do domu. Nowakowskiego zatrzymano.

## Przygoda pijanego przemysłowca

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Stachowskiego Józefa, przemysłowca, zam. przy ul. Konarskiego 33, który obok Parku Krakowskiego został pobity przez nieznanego mu osobnika.

Wezwany lekarz stwierdził, że Stachowski jest w stanie zupełnego opilstwa, przyczem doznaną przez niego lekką ranę opatrzył na miejscu — następnie przewiózł na stację pogotowiagdzie przepłukano mu żołądek.

## Okradziony po wyjściu z restauracji Rosego

Smoługa Wincenty, z am. w Woli Justowskiej 33, zgłosił na policji. że dnia 9 bm., gdy wychodził z restauracji Rosego przy ul. Siennej około godz. 23 przystąpił do niego na ul. Siennej nieznany osobnik — a po chwili drugi osobnik, proponując mu odprowadzenie go do domu.

Gdy byli przy Błoniach miejskich jeden z tych osobników skradł Smołudze z kieszeni portmonetkę z kwotą 60 zł. oraz zapalniczkę, poczem osobnicy ci zbiegli.

## Zamach morderczy

We Lwowie wczoraj wieczorem wydarzył się zamach morderczy na osobie 40-letniej Heleny Wrześniak, zam. Bema 12. Strzelił do niej mąż w czasie kłótni.

Helena Wrześniakowa, wyszła niedawno zamąż za grubo młodszego od niej, bo liczącego zaledwie 26 lat Stefana, pomocnika piekarskiego. Stefan Wrześniak ożenił się dlatego ze starszą od siebie kobietą, ponieważ złakomił się na jej majątek.

Wczoraj popołudniu przyszedł Wrześniak do domu i żona poczęła się z nim kłócić. Wówczas powziął zamiar skończyć z nią za zawsze. Wziął nabój rewolwerowy włożył go do straszaka i począł straszakiem tym grozić żonie. Wrześniak strzelił do niej z bliskiej odległości i kula ugodziła żonę w pierś.

Na miejsce wypadku przybył kierownik II. komisarjatu oraz wywiadowcy, którzy Wrześniaka przytrzymali. Równocześnie nadjechała karetka Pogotowia i lekarz odwiózł Wrześniakową do szpitala.

## Rabunek dla... 8-miu złotych

Dwóch nieżnanych, uzbrojonych w rewolwery sprawców włamało się zapomocą podkopu do mieszkania R. Heider w Bubniszczu, pow. dolińskiego i po sterroryzowaniu obecnych w mieszkaniu domowników oraz oddaniu jednego strzału ponad głową Heiderowej, zażądali wydania pieniędzy, a gdy takowych nie otrzymali, przeszukali całe mieszkanie, zabierająca... 8 zł. w gotówce oraz drobną ilość wyrobów tytoniowych.

## Wiadomości z kraju

### Potworna zbrodnia zwyrodnialca

Sąd okręgowy w Przemyślu zasądził 30-letniego Stanisława Tokarza, żonatego szewca na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony dopuścił się czynu nierządnego względem 10-letniej córeczki swoich sąsiadów.

### Nauczyciel zabił ucznia

Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę b. kierownika szkoły 48-letniego Antoniego Kaptura, oskarżonego o zamordowanie Edwarda Korzeniowskiego.

Sąd skazał Kaptura na 18 miesięcy więzienia.

### Oskarżony o komunizm

Przed sądem okr. w Rzeszowie odbędzie się w kadencji wrześniowej sensacyjna rozprawa komunistyczna. Na ławie oskarżonych zasiądzie Jan Tkaczow z Boguchwały b. kapitan Wojsk Polskich. Tkaczow znajduje się pod zarzutem należenia do Kom. Partji Polskiej

### Samobójstwo właścicielki domu

Przy ul. Hożej 10 w Warszawie, zamieszkiwała samotnie właścicielka tegoż domu 73-letnia Eufemja Tymińska.

Wczoraj w nocy Tymińska położyła się spać i odkręciła kurek gazowy w celu samobójczym. Nad ranem znaleziono już tylko zimnego trupa Tymińskiej.

### Urzędniczka poczty popełniła defraudację

Sąd w Horodowie skazał urzędniczkę poczty, Janinę Mochowicz na 18 miesięcy więzienia za popełnione nadużycia,

### Wychowanie Fizyczne Y. M. C. A

Dział Wychowania Fizycznego Polskiej YMCA w Krakowie rozpoczyna tegoroczny sezon jesienny o miesiąc wcześniej, a więc już od 1 września. Ćwiczenia pływackie, gry w siatkówkę, gimnastyka i treningi P. O. S. odbywać się będą w 20-tu grupach chłopców, akademików, dorosłych mężczyzn, seniorów, praktykantów, kobiet i t. d. Zapisy i informacje Krowoderska 8. Tel. 124 36 przez cały dzień.

## Repertuar.

Teatr miejski „Carmen"
Teatr Bagatela „Śpiewak ulicy"
Cyrk Staniewskich ua Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

## Kina.

Adria: „Blaski i cienie miłości"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic „Hotel studentów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Promień „Pod kuratelą"
Sztuka „Król cyganów"
Słońce: „Moskwa bez maski"
Świt „Wielka klatka"
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo"
Wanda „Ostatnia carowa"

# RADJO

### Poniedziałek 11 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.55 Transm. z Warsz., 15.25 Komunikat gosp. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt z Warsz., 17.15 recital fortepianowy z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.35 Transm. z Warsz., 19.10 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, komun., 19.40 Feljeton literacki, 20.00 Krak. wiad. bież., 20.15 Transm. z Mor. Ostrawy, 21.20 Trausm. opery z Warsz., Dziennik wiecz. z Warsz., wiadomości sportowe, kom. meteor. z Warsz.

### Nadja Kareni w radjo

**Dziś poniedziałęk 11 września o godz. 16.20 nada Rozgłośnia Krakowska piosenki nastrojowe w językn polskim, angielskim i żydowskim w wykonanin świetnej artystki operetkowej p. Nadji Kareni, która po powrocie z Anglji i Afryki gości w Krakowie.**

### Z Teatru „BAGATELA"

**W poniedziałek 11 IX. po raz ostatni „Śpiewak ulicy". Czysty dochód przeznaczony na uchodźców z Niemiec.**

### Odpowiedzi Redakcji:

**P. R.** Sądzi Pan, że inscenizatorem imprezy Lochybatkowej był syn policjanta austrjackiego... i to możliwe — o ile tak — to przyjdzie on jeszcze na nasze podwórko!...

**Kioskiarz Bęsunn**, Kraków. Jak się dowiadujemy, koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych mają być zniesione w najbliższym czasie.

### Kradzieże

Brandys Marja zam. Felicjanek 15, zgłosiła na policji, że nieznany sprawca skradł jej ze strychu tegoż domu na jej szkodę walizkę zawierającą kilka par śniegowców.

Olejczyk Antoni, zam. przy Marjewskiego 7, zgłosił na policji, że dnia 7 bm. nieznany sprawca skradł mu z niezamkniętego mieszkania maszynę marki Remington wart. 600 zł.

Wczoraj aresztowano 1 osobę za kradzież garderoby wartości 180 zł. na szkodę Samuela Rubina zam. Kordeckiego 10. Nazwisko osoby zatrzymanej trzymane jest w tajemnicy z uwagi na dalsze dochodzenia.

### Wielka kradzież w firmie Singer

Piotrowski Zygmunt, kierownik firmy Singer przy ul. św. Anny L. 4 w Krakowie, zgłosił do policji, że dnia 8 bm. stwierdził kradzież główk maszynowych w składzie maszyn przy ul. Długiej 5, wartości 1200 zł. Kiedy dokonano kradzieży donoszący zapodać nie może.

### Zatruta alkoholem

Pogotowie ratunkowe interwenjowało w dniu wczorajszym przy ul. Grzegórzeckiej 138 w Krakowie, gdzie uległa zatruciu 79-letnia Rozalja Ziaja, zam. w Bronowicach Małych. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez przepłukanie żołądka, przewiezono Ziaję do zakładu SS. Albertanek.

### Aresztowanie dorożkarza w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowano wczoraj Wojciecha Czepiena, dorożkarza, zam. przy ul. Żółkiewskiego 22, który jak już wczoraj pisaliśmy przejechał W. Klepę, który doznał złamania nogi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2